

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

Uniwersytet Śląski

Nr ORCID0000-0002-5754-3036

Literackie „Zaranie Śląskie” lat międzywojennych

Streszczenie

„Zaranie Śląskie” było pierwszym czasopismem literackim na Śląsku. Wychodziło od roku 1907 przemiennie w Cieszynie i Katowicach. Dla badaczy życia literackiego w dwudziestoleciu międzywojennym stanowi dzisiaj najcenniejsze źródło, będące dokumentem aspiracji literackich regionu, wszystkiego, co było w nim słabe, jak i wybitne. W artykule przypomniano genezę kwartalnika i zwrócono szczególną uwagę na jego funkcjonowanie w latach 1929–1939. Autorka sporo miejsca poświęciła osobom współtwórców pisma, przypomniawszy zasługi m.in. Ernesta Farnika, Juliana Przybosa, Kornela Filipowicza i Gustawa Morcinka.

Słowa kluczowe

„Zaranie Śląskie”, Śląsk, czasopismo, literatura, folklor, krytyka

„Zaranie Śląskie”¹ powstało w 1907 roku w Cieszynie jako pismo literackie; zawsze było mocno związane z regionem, a meandry jego dziejów pokrywały się z wydarzeniami historycznymi czy też politycznymi na Śląsku i w Polsce, one też wyznaczały cezury czasowe w dziejach kwartalnika. „Zaranie” jest zjawiskiem niezwykłym, gdyż ukazuje się z przerwami na Górnym Śląsku od 115 lat. Debiutują w nim młodzi naukowcy i publikują doświadczeni badacze, dla wszystkich śląskoznawców zawsze są otwarte jego łamy. Zmieniają się redaktorzy, miejsce wydania, także charakter pisma, ale ono samo trwa jako świadek historii i towarzyszy współczesności.

„Zaranie Śląskie” powołane zostało do istnienia w roku 1907 przez Ernesta Farnika (1871–1944), profesora Gimnazjum Polskiego w Cieszynie, jako pismo literackie i folklorystyczne. Było wynikiem aspiracji kulturalnych cieszyńskiej inteligencji, a zwłaszcza nauczycieli, którzy tworzyli wówczas bardzo silną i ambitną „polonistykę cieszyńską”, jak ją określił Mirosław Fazan². Ważną rolę w genezie pisma odegrało także Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Sformułowany wówczas program przewidywał wspieranie młodych talentów literackich i chronienie śląskiego folkloru przed zakusami czeskimi i niemieckimi. Farnik bardzo chciał wspierać rozwój literatury na Śląsku, inspirować i dokumentować życie literackie oraz ogłaszać teksty folklorystyczne, opisy obyczajów, tańców i strojów a także zamieszczać utwory pisane gwarą śląską, a przez to uświadamiać jej wartość, także jako tworzywa artystycznego. Tak więc literatura, folklor i język decydowały o programie pisma. Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie oraz wspomniane już tamtejsze Gimnazjum Polskie, uczelnia ambitna, posiadająca świetną, twórczą kadre nauczycielską, stanowią kontekst dla zrozumienia genezy kwartalnika. O atmosferze – jeszcze bardzo młodopolskiej w tamtych latach w Cieszynie – pisał Gustaw Morcinek:

Uczniowie gimnazjalni w Cieszynie [...] nosili długie czarne włosy, czarne krawatki, wybierali się na konspiracyjne schadzki, deklamowali *Odę do młodości*, a na chórze podczas świąt państwowych parafrazowali haniebnie uroczysty hymn austriacki. Jedynie w takim klimacie mógł się narodzić tytuł „Zaranie Śląskie”³.

Istotnie więc młodopolskie klimaty i początki ruchu regionalistycznego zdecydowały o charakterze pisma, w którym najważniejsza stała się literatura. Pisał o tym Farnik w następujących słowach: „«Zaranie» ma być przede wszystkim piśmie literackim, a ludoznawczym tak długo, póki ten dział nie potrafi na Śląsku stanąć na własnych nogach”⁴. Folklor jednak traktowany był bardzo rzetelnie, nigdy nim nie manipulowano, istotny był jako dokument kultury duchowej ludu,

¹ O „Zaraniu Śląskim” opublikowałam już: *Współpraca Gustawa Morcinka z „Zaraniem Śląskim”*, [w:] *Studia nad piśmiennictwem śląskim*, Katowice 1967, s. 241–259; *Zaranie Śląskie (1907–1939). Zarys monograficzny*, Katowice 1979; *Przemiany programowe „Zarania Śląskiego” 1907–1987*, „Zaranie Śląskie” 1989, z. 1, s. 24–41, w niniejszym opracowaniu wykorzystuję niektóre ustalenia z powyższych opracowań.

² M. Fazan, *Geneza „Zarania Śląskiego”*, „Zaranie Śląskie” 1989, z. 1, s. 9–23.

³ G. Morcinek, „Zaranie Śląskie”, „Gazeta Polska” 1937, nr 94, s. 3.

⁴ Brulion listu E. Farnika do ks. J. Gregora, [w:] *Korespondencja do Ernesta Farnika*, rękopisy Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R 687 III, k. 216–217.

z którego wyrosło również „Zaranie”. Program taki wprowadzie zawężał problematykę pisma do spraw regionu, co było pewnym ograniczeniem, trzeba jednak pamiętać, że „Zaranie” chciało otworzyć szanse debiutu młodym autorom z zaborów pruskiego i austriackiego. Ci ludzie, oddaleni często od głównego nurtu polskiego życia kulturalnego, a przy tym nierzadko pełni kompleksów, nie mieli dość odwagi, by myśleć o debiucie w renomowanych pismach literackich. Farnik, doświadczony pedagog, dobrze o tym wiedział i w dyskusji spowodowanej wystąpieniami m.in. Engelberta Kermela napisał:

Gdyby chcieć kreślić „Zaraniu” wytyczne z piedestału krytycznego, na którym usiadł wygodnie p. Kermel, toby się znalazł bardzo łatwy i wygodny sposób podniesienia poziomu „Zarania”, który wydawcy już także proponowano.

Oto trzebaby się tylko zwrócić do wszystkich literatów, autorów i poetów współczesnych polskich i poprosić ich o łaskawe współpracownictwo [...] Byłby to rozwój naturalny, byłaby to ewolucja? Nie. Byłby to tylko świeży pokost na starym drzewie, żer dla starszych, którzy i tak mają sposobność podziwiać utwory celne najwybitniejszych nowych poetów w „Tygodnikach Ilustrowanych” i innych. Ale młodź nasza? Tejby skrzydła opadły. Któżby się odważył umieścić w „Zaraniu” swój wiersz obok wierszy np. Rydla, Tetmajera, Kasprowicza? Któż nowelkę obok Żeromskiego, Konopnickiej, Sienkiewicza?⁵

Farnik był człowiekiem znakomicie wykształconym, germanistą po Uniwersytecie Jagiellońskim, posiadającym doktorat i ładny dorobek naukowy, a także piękną kartę społecznikowską i spore doświadczenie organizacyjne⁶, mógł stworzyć inny program dla pisma, ale świadomość potrzeb i potencjału autorów zadecydowała o takim „manifestie” głównego redaktora. Trafnie rozpoznał on potrzeby i możliwości wstępującego pokolenia i spotkał się z natychmiastowym odzewem twórczym. Nazwiska autorów, którzy związali się z „Zaraniem” w pierwszym okresie istnienia, takie jak: Emanuel Grim, Jan Łysek, Jan Nikodem Jaroń, Józef Lebiezdik, w pełni potwierdzają ten fakt. Dodać należy, że kwartalnik pokazywał również najwybitniejsze nazwiska tego czasu, prezentując twórczość Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Reymonta, Władysława Orkana i innych autorów.

W znanej rozprawie *Stulecie pokolenia Młodej Polski* Kazimierz Wyka napisał, że wygląd piśmiennictwa określają „czynniki wywodzące się z procesu historycznego i genezy społecznej”⁷. To stwierdzenie można odnieść również do „Zarania”, zarówno do jego programu jak i zawartości. Komplikujące się stosunki narodowościowe i społeczne w latach poprzedzających wybuch I wojny światowej spowodowały zawieszenie pisma w 1912 roku, gdyż przed młodymi twórcami stanęły inne zadania i inna służba. Zresztą pismo właściwie spełniło swoje zadania, zainspirowało twórców i obudziło, a nawet zintensyfikowało ówczesne życie literackie. Najzdolniejsi z autorów Jan Łysek (urodzony w 1887 roku), zwany Tetmajerem gwarzy

⁵ E. Farnik, *Z powodu krytyki „Zarania” – uwagi wydawcy*, „Dziennik Cieszyński” 1908, nr 46, s. 3. Szerzej na temat polemiki Ernesta Farnika z krytykami „Zarania Śląskiego” zob.: L. Brożek, *Z dziejów „Zarania Śląskiego”*, „Zaranie Śląskie” 1957, z. 1–2, s. 24 (przypisy 20–25).

⁶ Zob. M. Kasprowska-Jarczyk, *Książka, radio, teatr. Wokół pasji i zainteresowań Ernesta Farnika*, Katowice, 2017; tejże, *Ernest Farnik (1871–1944) – pedagog, twórca „Zarania Śląskiego”*, [w:] *Śląska Republika Uczonych*, t. 9, red. M. Hałub, Dresden – Wrocław 2020, s. 143–167.

⁷ K. Wyka, *Stulecie pokolenia Młodej Polski*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 2, s. 289.

beskidzkiej, żołnierz Legionów Polskich, zginął pod Kościuchnowką na Wołyniu, trafiony kulą w głowę, 5 listopada 1915 roku. Legion Śląski organizował także Józef Lebidzik urodzony w 1884 roku. Potem w Legionach Polskich został dowódcą 2. Kompanii, tzw. „śląskiej” 3. pułku piechoty, zwolniony w 1915 roku ze względu na stan zdrowia, zmarł w 1928 roku. Jan Nikodem Jaroń (rocznik 1881), zapewne najwybitniejszy z nich i znakomicie wykształcony, doktorat prawa uzyskał w Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, potem był wybitnym poetą powstańczym, zmarł w 1922 roku⁸.

Nic więc dziwnego, że wznowione 31 marca 1929 roku znów z inicjatywy Farnika „Zaranie Śląskie” w pewnym sensie zawierało requiem dla tamtego pokolenia. Sygnalizował to już pierwszy numer wznowionego kwartalnika. Nie ma w nim, ani wśród autorów, ani w gronie redakcyjnym, nikogo, poza Emanuelem Grimem, z „Zaraniowego” pokolenia, są natomiast artykuły o Janie Łysku autorstwa Ernesta Farnika⁹ i o Janie Nikodemie Jaroniu pióra Piotra Pampucha¹⁰, będące podzwonnym dla autorów z pierwszego okresu „Zarania”. Co znamienne, nie przypomniano tekstów owych twórców, ale zamieszczono szkice o nich. Był to sygnał zwiastujący literacką zmianę „wartę” oraz formuły kwartalnika, w którym zacznie pojawiać się coraz więcej opracowań naukowych i popularnonaukowych.

Także zmiana podtytułu sygnalizowała nową sytuację, określenie „kwartalnik literacki” pojawiało się tylko przez pół roku, później zniknęło, a od 1932 roku regularnie stosowano podtytuł „kwartalnik regionalny”. W pierwszym numerze wznowionego „Zarania” nie było zresztą wcale utworów poetyckich, wydrukowano tylko jedno opowiadanie, całą resztę stanowiły materiały folklorystyczne oraz studia i rozprawy literackie. I choć powtórzono „Słowo od Wydawcy” z 1907 roku, to jednak zawartość numeru lepiej określała zamierzenia redaktorów kwartalnika. Na jeden fakt należy zwrócić uwagę: na ostatnich dwóch stronach przedrukowano z „Gazety Urzędowej Województwa Śląskiego” ogłoszenie o „Śląskim Konkursie Literackim” i o ambitnym składzie jurorów. Jak wiadomo w konkursie wyróżniono *Wyrąbany chodnik* Gustawa Morcinka, najwybitniejszą powieść, jaka powstała na Śląsku w okresie międzywojennym, a sam Morcinek należał do najwierniejszych i bardzo troskliwych współredaktorów „Zarania” w późniejszych latach.

Pojawiły się teraz w piśmie nowe nazwiska, z których każde zasługuje na osobną monografię. Wymieńmy najważniejsze z nich: Henryk Barycz, Tadeusz Dobrowolski, Roman Dyboski, Mieczysław Gładysz, Zdzisław Hierowski, Alfred Jesionowski, Stanisław Kot, Wincenty Lutosławski, Wincenty Ogrodziński, Paweł Musioł, Kazimierz Nitsch, Józef Pieter, Stanisław Pigoń, Roman Pollak, ks. Emil Szramek, Alojzy Targ. A obok nich – młodzi poeci i prozaicy: Kornel Filipowicz, Gustaw Morcinek, Paweł Kubisz, Edmund Osmańczyk, Julian Przyboś, Wilhelm Szewczyk, Jan Baranowicz i wielu innych.

⁸ Por. A. Gładysz, „Zaranie Śląskie” jako pierwsze pismo literackie, „Zaranie Śląskie” 1967, nr 2, s. 188–189; M. Kasprowska-Jarczyk, *Między Cieszynem a Katowicami. Dzieje „Zarania Śląskiego” w latach 1907–1939*, „Zaranie Śląskie. Seria Druga” 2015, nr 1, s. 27–28.

⁹ E. Farnik, *Szkice z Niwy polskiej Śląska*, „Zaranie Śląskie” 1929, z. 1, s. 6–15.

¹⁰ P. Pampuch, *Jan Nikodem Jaroń*, „Zaranie Śląskie” 1929, z. 1, s. 23–27.

Te ostatnie nazwiska układają się w reprezentację autorską, wchodzą ze sobą w konflikty lub wzajemnie się dopełniają. Uzupełniają się tematy i poetyki. Oczywiście najwybitniejsi nie zapełniali kolejnych numerów „Zarania” i byłoby uproszczeniem poprzestać na ich wymienieniu. Publikowali tu także, i to sporo, autorzy, których pobyt na Śląsku stanowił efekt tzw. „koniunktury literackiej”¹¹ i dla których podjęcie tematów śląskich stanowiło czasem jedyną szansę publikacji, a także długi szereg rymopisów lokalnej proweniencji. Nie byłoby jednak dzisiaj dla nas „Zaranie” dokumentem swoich czasów, gdyby i tych autorów w nim zabrakło. Świadectwem, że istniały próby jeszcze bardziej regionalnego ograniczenia, jest notatka zamieszczona w 3. zeszytce z 1930 roku, podająca do wiadomości, iż kwartalnik przyjmuje do druku tylko wiersze o tematyce śląskiej¹². W tym samym roku, w numerze 4., pojawiło się jednak inne zawiadomienie, apel „Do młodych serc!”, w którym czytamy:

Redakcja „Zarania” przeznacza dla was cząstkę swych kart, które winniście zapełnić swymi pierwszymi poczynaniami na niwie pracy literackiej, opartej na znajomości kultury tego ludu, z którego wyszłicie [...] A więc nadsyłajcie za pośrednictwem Kół krajowych piękne opisy naszej ziemi, czy legendy, podania, wierzenia i zwyczaje ludu, a także opisy różnych sprzętów, pochodzenia swojskiego, spotykanych w chatkach śląskich¹³.

Z opisanej sytuacji można wysnuć następujące wnioski: po pierwsze chciano ożywić życie literackie na Śląsku, po drugie – ułatwić start najmłodszemu pokoleniu, wyzwolić w ogóle twórczość z wątkami śląskimi, co inspirowane było dynamiką ruchów regionalnych w Polsce. W 1934 roku miało miejsce wydarzenie dla piśma bardzo ważne, został powołany do życia Instytut Śląski w Katowicach, o czym Ludwik Brożek, znawca dziejów „Zarania”, napisał:

Zadaniem Instytutu było szerzenie wiedzy o Śląsku i ściślejsze zespolenie ziem śląskich z Polską – przez organizowanie badań naukowych w zakresie spraw śląskich oraz akcją wydawniczą i informacyjną. W zakresie wydawnictw obok ogłaszania dzieł w kilku różnych seriach, przewidywano m.in. wydawanie własnego periodyku o charakterze popularno-naukowym i regionalnym. Wzięto oczywiście pod uwagę „Zaranie Śląskie” jako znane już na gruncie śląskim piśmo, o bogatych tradycjach i poważnym wkładzie w kulturę regionu. Postanowiono, że będzie ono wspólnym organem Instytutu Śląskiego w Katowicach i T-wa Ludoznawczego w Cieszynie¹⁴.

W piśmie sprawy literackie miały być więc nadal uprzywilejowane i tak się stało, choć objawiało się to na różne sposoby. I tego będzie przede wszystkim dotyczył niniejszy tekst.

Ukazywało się teraz „Zaranie” w nowych warunkach politycznych i społecznych. Najistotniejszym z nich było odzyskanie niepodległości, choć na Śląsku jeszcze niepełnej, gdyż poza granicami II Rzeczypospolitej pozostały Zaolzie

¹¹ O koniunkturze literackiej na Śląsku pisałam w: „Koniunktura literacka” na Śląsku, „Śląskie Miscellanea. Literatura – folklor. Zbiór studiów” 1989, t. 2, pod red. J. Malickiego i K. Heskiej-Kwaśniewicz, s. 115–134.

¹² W *Komunikatach Redakcji i Admistr. „Zarania Śląskiego”* czytamy: „Redakcja «Zarania Śląskiego» zawiadamia, że począwszy od następnego numeru nie będzie umieszczała żadnych poezji, niezwiązanych z życiem ludu śląskiego”. „Zaranie Śląskie” 1930, nr 3, s. 168.

¹³ Redakcja „Zarania”, *Do młodych serc!*, „Zaranie Śląskie” 1930, nr 4, s. 224.

¹⁴ L. Brożek, *Z dziejów „Zarania Śląskiego”*..., s. 17.

i Opolszczyzna. Pamięć o tym wyznaczała specjalne cele także dla kwartalnika¹⁵. Faktem jest jednak, że dwóch wybitnych twórców młodszego pokolenia: Edmund Osmańczyk z Opolszczyzny i Paweł Kubisz z Zaolzia zadebiutowało właśnie w „Zaraniu”. Dodajmy jeszcze do tego nazwisko Wilhelma Szewczyka z Rybnika i zobaczymy, że twórcy terytorialnie reprezentują cały, najszerzej rozumiany, Górny Śląsk. Ich nazwiska otwierają też nowy rozdział w polskiej literaturze, i jest to rozdział znaczący. Debiutowali prawie wszyscy w tym samym czasie w „Zaraniu”, ponieważ – jak po latach napisał Wilhelm Szewczyk – „[...] dla młodego człowieka na Górnym Śląsku, próbującego swych pierwszych kroków literackich, drukowanie w «Zaraniu Śląskim» było potwierdzeniem jego możliwości twórczych. Taka była już wówczas ranga «Zarania Śląskiego»»¹⁶. Z tej trójki najzdolniejszy był Paweł Kubisz – najstarszy z nich, tragiczny poeta z Zaolzia, który stał się objawieniem dla Juliana Przybośa, a którego wiersz *W putyce* zachwyił Juliana Tuwima i Józefa Czechowicza¹⁷. Przyboś, po przeczytaniu w zeszycie 4, z roku 1929 „Zarania Śląskiego” tego tekstu Kubisza, pisał:

W zalewie wierszowanej grafomanii, wezbranej w czasopismach śląskich, wiersza tego chwyciłem się jak deski ratunku. Od dwóch lat, od czasu, kiedy zadomowiłem się na Śląsku, śledziłem z życzliwą ciekawością regionalną twórczość poetycką i byłem postawiony na ciężką próbę mojej wiary w oryginalną poezję śląską. Wiare tę ocalił wiersz Pawła Kubisza¹⁸.

Dodajmy, że szeroki odbiór wierszy Kubisza jest zarazem dowodem pozycji i zasięgu oddziaływania kwartalnika. Tenże Paweł Kubisz w jubileuszowym, pięćdziesiątym numerze „Zarania”, pomieścił piękny i gorzki wiersz:

Znam tylko jeden Śląsk dla mnie nie ma granicy:
Frydek, Trzyniec, Cieszyn, Opole, Katowice...
I Racibórz zniemczony – w szachtach skryta Karwina;
Kłęka ból w drodze, wieniec krwawy rozpinać!¹⁹.

Utwór anonimowo ogłoszony na łamach „Zarania” w 1937 roku obejmował swą refleksją cały, rozdarty granicami Górny Śląsk w jego historycznych terenach, Śląsk Opolski, okręg przemysłowy i część beskidzką. Wyraźnie, za pomocą realiów topograficznych, została tu zakreślona przestrzeń: od opolskich pól po Trzyniec, od legnickiego pola po Ostrawicę. Są tu przywołane nazwy miast: Bytom, Gliwice, Katowice, Koźle, Leśnica, Strzelce Opolskie i rzek: Odra, Ostrawica, Olza. Taka literatura pełna konkretów geograficznych będzie wyraźnie wskazywała terytorium Śląska, „jednego i niepodzielnego”. Ona też, przypominając dawniejszych twórców śląskich, uświadamiała, że kiedyś pejzaż Śląska był jednak zdominowany przez drzewa i sytuacja ta stała się nie tylko znakiem minionego czasu, ale też swoistym ostrzeżeniem przed rabunkową degradacją przestrzeni. Pejzaż przemysłowy zaczęło wprowadzać do literatury właśnie dwudziestolecie międzywojenne

¹⁵ M. Kasprowska-Jarczyk, *Między Cieszynem a Katowicami...*, s. 28–31.

¹⁶ W. Szewczyk, *Początki przyjaźni*, „Zaranie Śląskie” 1967, z. 2, s. 249.

¹⁷ Recepcję poezji Kubisza i jej awans artystyczny w dwudziestolecie opisał L. Martinek, *Paweł Kubisz*, Wrocław 2020.

¹⁸ J. Przyboś, *Poeta na Śląsku*, „Polska Zachodnia” 1930, nr 11, s. 10.

¹⁹ *** [P. Kubisz], *Znam tylko jeden Śląsk!*, „Zaranie Śląskie” 1937, z. 2, s. 64–65.

i ten proces możemy obserwować na łamach „Zarania”. Stawał się teraz Śląsk czymś egzotycznym w polskiej literaturze i jego niezwykłość dostrzegli przede wszystkim przybysze, a zwłaszcza rzeszowianin – Julian Przyboś, dla którego pierwsze zetknięcie się z przemysłowym krajobrazem było porażeniem brzydota, o czym pisał na łamach „Zarania”²⁰.

Przy autorze *W głąb las* przyjdzie się nam na chwilę zatrzymać. Przyboś w województwie śląskim przebywał w latach 1927–1939, ale ten wybitny poeta awangardowy nigdy w Katowicach, ani w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzowie) nie mieszkał. Przyjeżdżał tu tylko załatwiać sprawy służbowe w Urzędzie Wojewódzkim, ponieważ w latach 1927–1939 pracował jako polonista w Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie. Wszakże wśród miejsc, gdzie poszukiwał pracy wymieniał i Bielsko, i Państwowe Gimnazjum Klasyczne w Królewskiej Hucie²¹. Można więc przypuszczać, że prośbę poety mogła poprzedzić wizyta w obu miastach i placówkach szkolnych. Królewska Huta leżała w samym centrum przemysłowej części Śląska, w czasach Przybosia zdominowana była przez przemysł ciężki, a widok stalowni, w której żywy płonący intensywnie ogień w wielkim piecu skontrastowany był z głęboką czernią tła, wywierał infernalne wrażenie. Bielsko natomiast leży na południowych krańcach województwa śląskiego, u stóp Beskidu Śląskiego i Beskidu Małego i pejzażowo miasta te (Chorzów i Bielsko) krańcowo się od siebie różnią. Ostatecznie poeta zdecydował się na Cieszyn, co okazało się bardzo trafną decyzją. Przyboś nigdy wcześniej nie zetknął się z krajobrazem industrialnym i to, co zobaczył w stolicy województwa śląskiego oraz w Królewskiej Hucie, mogło wywołać szok estetyczny, mimo wcześniejszych fascynacji miastem i maszyną. Poeta zobaczył pejzaż zdegradowany, porażający, czego świadectwem stał się wiersz *Nad Śląskiem*, w którym czytamy:

Pochłonie to wszystko jak dym pamięć smutkożerna:
 Nędzarze wgrzebani w hałdę, spaloną ojczyznę,
 mur więzienia, który odłamkami szkła
 ocierniał,
 huk hut, czarny dym
 niemoty²².

Elementy tego pejzażu to hałda (spalona ojczyzna) przypominająca więzienny mur, huk, dym, dominacja koloru czarnego, a pełen ekspresji neologizm „ocierniał” przywołuje skojarzenia z Chrystusem w cierniowej koronie. Jeszcze bardziej porażający obraz namalował poeta w prozie zatytułowanej *Linie i gwar*, podsumowującej swój pobyt na Śląsku: „...Za oknem mijają czarne, kurzące hałdy, brudno-

²⁰ Por. też K. Heska-Kwaśniewicz, *Śląskie lata i wiersze Juliana Przybosia*, „Prace Historycznoliterackie”, t. 5, red. T. Bujnicki i I. Opacki, Katowice 1977, s. 202–220.

²¹ W podaniu skierowanym do władz szkolnych w 1927 roku poeta pisał: „Proszę o nadanie mi posady nauczyciela języka polskiego w gimnazjum polskim w Bielsku, lub w gimnazjum państwowym klas. w Królewskiej Hucie”, zob. K. Heska-Kwaśniewicz *Śląskie archiwalia Juliana Przybosia*, „Prace Historycznoliterackie”, t. 11, red. Z.J. Nowak i I. Opacki, Katowice 1978, s. 130.

²² Wiersz został ogłoszony w „Zaraniu Śląskim” 1937, z. 2, s. 66, jednak z ustaleń Tadeusza Kłaka wynika, że tekst powstał już w 1931 roku w okresie wielkiego bezrobocia na Śląsku, zob. T. Kłak, *W krajobrazie Nałęczowa*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 386–387.

żółte usypiska, jamy ropiejące w splugawionej ziemi. Pejzaż – straszliwie brzydki – dogorywa²³. To wszystko są elementy tej samej przestrzeni przemysłowej, zniszczonej przez kopalnie i huty, dla przybysza z innych stron przerażającej i obcej. Dla ludzi stąd, twórców śląskich, nie był to pejzaż egzotyczny ani brzydki, lecz po prostu swój własny, był miejscem ich życia i pracy²⁴. Komponuje się ta proza Przybośia w pewną całość z omawianym wierszem, współtworząc ów porażający obraz i dlatego przywołujemy je w tym miejscu. Dodajmy, że oba teksty pojawiły się w „Zaraniu”, co dobrze świadczy o randze pisma.

Także wiersz *Król. Huta-Wisła*, ogłoszony w 1933 roku w zeszycie poświęconym śląskim pejzażom, nawiązuje do przywoływanych ujęć, ale zaskakuje efektem estetycznym, ponieważ ukazuje dwa opozycyjne obrazy. Pierwszy to „metalowcy” z Królewskiej Huty – ludzie „o spalonych na węgiel rękach”, zamurowani „w ramionach żelaza” i w „wypalonych ceglach”, zawieszani „u wykutej góry z metalu” – mieszkańcy przemysłowego Śląska. W drugiej części wiersza, gdy pociąg wiozący hutników oddala się od miasta, obrazy rozkładają się wśród szyn kolejowych, zmieniając barwę i charakter. Mijają przedmieścia Katowic i laski otaczające miasto, im bliżej Pszczyny i Goczałkowic, tym bardziej niebo odbija się w mijanych stawach (ta okolica zwana jest Żabim Krajem), w końcu majaczą na horyzoncie gęsto porośnięte łagodne kopuły Beskidów i pociąg wjeżdża na stację Wisła.

Słońce odkurzone z dymu – tak blisko,
 że twarz można do niego przyłożyć,
 powietrza
 płucem jodły nachwiały!
 Wśród was, ręką od pióra
 skrzydlatą
 wylatując za okno, domyślam:
 To góra
 z lasu?
 – Spójrzycie:
 Wisła!²⁵

Piękna i oryginalna metafora „odkurzonego słońca”, będącego źródłem życia, rozświetla cały wiersz, a podróżujących „metalowców” przenosi w inny wymiar przestrzeni. Przyboś kochał wszelką słoneczność, często prześwieślał nią swą poezję²⁶. Słońce „nakładające” się na zieleń drzew decyduje o zmianie nastroju utworu

²³ J. Przyboś, *Linie i gwar*, „Zaranie Śląskie” 1938, z. 3, s. 138.

²⁴ Proboszcz tyski ks. Jan Kapica pisał: „ilekroć wieczorem widzę tę lunę z daleka, to bym mógł godzinami patrzeć i patrzeć. Patrzeć ze smutkiem, bo gdy się pytam, co się tam pali na północnym niebie, to mi się nasuwa odpowiedź: Tam się pali pot tysiacy robotników śląskich, tam się spala młodość, zdrowie, życie niezliczonych robotników. Patrzeć z radością i dumą. Bo, gdy widzę ten blask i pytam się, co się tam świeci na północnym niebie, to mi się nasuwa odpowiedź: Tam się świeci pracowitość ludu górnośląskiego. Tak się świeci pobożność i wiara górnośląska na firmamencie narodów”, J. Kapica, *Kazania – mowy – odezwy*, pod red. E. Szramka, Katowice 1933, s. 49–50.

²⁵ J. Przyboś, *Król. Huta – Wisła*, „Zaranie Śląskie” 1933, z. 4, s. 190.

²⁶ W 1934 roku w eseju *Śląsk jako problem socjologiczny* napisanym przez ks. dr. Emila Szramka, proboszcza kościoła Najświętszej Marii Panny w Katowicach, cały rozdział został poświęcony owemu zderzeniu śląskich opozycyjnych pejzaży. O tej opozycji pisałam szerzej [w:] *Od „góry z metalu” po „górzę z lasu”*. *Kontrasty krajobrazowe Śląska*, „Góry – Literatura – Kultura” 2014, t. 8, s. 105–115.

i układa się w ostrej opozycji do martwoty i czerni dominującej we wcześniejszych ujęciach. Sugestywna metafora „góra z lasu” dobrze oddaje gęstość lasów wiślańskich. Lasy beskidzkie to zbiorowiska drzew mieszanych: świerków, sosen, jaworów, dębów, lip. U Przybosia porasta je jodła, drzewo o bogatej symbolice. Hanns Kurth pisze, że śnić jodłę wróży cichą, piękną radość²⁷, a więc wszystkie skojarzenia z tym drzewem są jednoznacznie piękne i pozytywne. Jodła wysmukła górę i jak większość drzew żywicznych wydziela olejki eteryczne, które działają oczyszczająco na drogi oddechowe. W wierszu wiatr, który wcześniej „odkurzył” słońce, nachyla teraz drzewa w stronę hutników, by odetchnęli ich ożywczą mocą. Dodatkowym walorem jodły jest to, że nie traci liści (igieł), nie musi się odradzać, jest więc wiecznie żywa, natomiast człowiek – jak owi „metalowcy” – dzięki niej odzyskuje zdrowie, a więc się odradza.

Góra (a Beskidy są łagodne i przyjazne) ma podobną waloryzację semantyczną. Drzewa i góry z natury swej odrywają wzrok i myśli człowieka od tego, co niskie, przyziemne, poprawiają jego samopoczucie i w sensie przenośnym go „wywyższają”, gdy stanie na szczycie. Ta „góra z lasu” tworzy opozycję w pionie do biegnących poziomo szyn kolejowych, łącząc poziomy i pionowy wymiar świata. Podmiot liryczny jednak nie ogląda biernie krajobrazu, ale wchodzi w niego, a dokładniej „wjeżdża”. Kornel Filipowicz, uczeń Przybosia z lat cieszyńskich, pisał:

Przyboś wszedł i był w krajobrazie. Poruszał się w nim, wspinał w górę i schodził w dół, przekraczał linię horyzontu, aby ujrzeć nowe widnokreśli, wznosił się ponad ziemię i opuszczał w dół, aby je dotknąć. Gdy inni, w dwudziestym jeszcze wieku, personifikowali przyrodę, stylizowali ją, wdzięczyli się do niej – Przyboś mówił o niej językiem rzeczowym – nawet wtedy, gdy posługiwał się metaforą. Przywracał naturze jej prawa i był niezależny²⁸.

Tak jest również tym razem, mały pociąg wraz pasażerami „wjeżdża” w górski pejzaż, kształtując harmonię między miejscem a człowiekiem, który znajduje się w jego centrum, gdyż taką lokalizację ma stacja kolejowa Wisła Głębcze. Z niej, z siedmioprzęsłowego wiaduktu, widać malowniczą dolinę Łabajowa z wartko płynącym potokiem, a także Stożek i pasmo Czantorii. Stacja jest położona wysoko, wśród drzew i istotnie jest jakby bliżej słońca. Bieg pociągu potęguje wrażenie ruchomości krajobrazu, zmieniającego się jak kadry w filmie. Podmiot liryczny jest w tym krajobrazie zdomowiony, przedstawia go podróżującym hutnikom, komentuje jego poszczególne elementy, w pewnym sensie zderza profanum z sacrum. Przyboś w Cieszynie, mieście wyjątkowo urokliwym i pięknie otoczonym lesistymi wzgórzami, czuł się bardzo dobrze²⁹. Z Cieszyna często wyjeżdżał w pobliski Beskid, zwłaszcza w stronę Czantorii i Ustronia-Polany.

²⁷ H. Kurth, *Leksykon symboli marzeń sennych*, Wrocław 1994, s. 129.

²⁸ K. Filipowicz, *Krajobraz Przybosia*, [w:] *Julian Przyboś życie i dzieło poetyckie*, pod red. S. Fryciego, Rzeszów 1976, s. 158.

²⁹ W wywiadzie z 1936 roku powiedział Włodzimierzowi Pietrzakowi: „Przestrzeń tu w Cieszyńskim porywa ku sobie, wabi – a drogi są jak wyciągnięcie ramion. To najpiękniejszy dla mnie kraiik Polski. W głęboki sposób jest to ziemia złączona z ziemią mego dzieciństwa – tam również były takie – inne? – wzgórzal?”. Cyt. za: W. Pietrzyk, *Dzień u Juliana Przybosia*, [w:] tegoż, *Miscellanea krytyczne*, Warszawa 1957, s. 165.

Wiersz o Wiśle musiał zostać napisany po 11 września 1933 roku, kiedy to otwarto najpotężniejszy w Polsce wiadukt kolejowy w Wiśle Głębcach, gdyż wcześniej pociąg dojeżdżał tylko do Ustronia. Być może i poeta przyjechał na tę uroczystość z nieodległego Cieszyna i obserwował podniosłe wydarzenie, a zarazem odkrywał rozległą, horyzontalną perspektywę krajobrazową z wysokiego mostu kolejowego. Beskid w pełni barw wczesnej jesieni był wówczas najbardziej kolorowy. A wiersz, będący efektem poetyckiego przeżycia, zamieścił w „Zaraniu Śląskim” i miał rację, gdyż dla odbiorców tego właśnie pisma utwór był najbardziej czytelny.

Dodajmy jeszcze, że w dwudziestolecie to właśnie Julian Przyboś sformułował odmienną koncepcję programową, będąc w latach 1929–1932 członkiem redakcji „Zarania”. Autor *Równania serca*, znany z swej radykalności, pragnął w kwartalniku połączyć nowoczesność z ludowością. Taką propozycję zaprezentował w artykułach *Prymitywizm a twórczość ludowa*³⁰ oraz *Koniunktura literacka na Śląsku*³¹. Przyboś zapewne widział niektóre zjawiska regionu ostrzej, ale też z mniejszym zrozumieniem niż pozostali członkowie zespołu redakcyjnego „Zarania”. Propozycja Przybosia nie spotkała się z ich uznaniem, może ze względu na nowatorstwo programu, może też ze względu na jego nieokreśloność. Zaproszony przez Zdzisława Hierowskiego do jubileuszowego numeru „Zarania” w 1967 roku napisał 22 sierpnia 1966 roku z Juraty:

Uczuciowo, prawdę mówiąc, niezbyt się w sprawy redakcyjne „Zarania” angażowałem. Nie, Boże uchowaj, z powodu lekceważenia tego pisma, ale z tej racji, że miałem inną jego koncepcję. Chciałem, żeby to pismo – pielęgnując, jak przedtem, kulturę ludową regionu – wyszło poza Cieszyn i Śląsk, i dopuściło do głosu badaczy folkloru, poetów i artystów współczesnych – żeby ludowość ożenić z nowoczesnością, oddzielić to, co w tej ludowości martwe od tego, co jeszcze żywe i co może jeszcze inspirować literaturę i sztukę. Myśli takie wyłożyłem na zebraniu konstytuującym redakcję wznowionego „Zarania”. Redaktorem naczelnym był Ernest Farnik, inspektor szkolny i mój zwierzchnik – a ja byłem małym nauczycielem i głos mój nic nie znaczył. Farnik przeciwstawił się tym moim sugestiom³².

Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu można sądzić, że Farnik, mający już pewne doświadczenie redaktorskie, trafniej oceniał sytuację niż młody poeta, nie rozumiejący środowiska, ani nie znający jego tradycji. Interesujące jest to, że Przyboś przyciągnął do kwartalnika trzech swoich uczniów, z których jeden – Jan Szczepański – miał się w przyszłości stać się wybitnym socjologiem, drugi – Kornel Filipowicz – świetnym prozaikiem oraz trzeci – Florian Berek – został nauczycielem domowym dzieci Zofii Kossak i większej kariery literackiej nie zrobił, jednak wprowadził pisarkę w wiele spraw cieszyńskich. Przyszły profesor socjologii (Jan Szczepański) publikował wiersze, które podobno zyskały akceptację wymagającego nauczyciela³³, była to jednak tylko młodzieńcza przygoda.

³⁰ J. Przyboś, *Prymitywizm a twórczość ludowa*, „Zaranie Śląskie” 1929, z. 2, s. 54–56.

³¹ J. Przyboś, *Koniunktura literacka na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” 1931, z. 1, s. 2–4.

³² List Juliana Przybosia do Zdzisława Hierowskiego ze zbiorów Mirosława Fazana cyt. za M. Fazan, *Ernest Farnik. Sylwetka biograficzna*, „Rocznik Cieszyński” 1976, nr 3, s. 53.

³³ J. Szczepański, *Wspomnienie o Julianie Przybosiu*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 123–127.

Natomiast związek Kornela Filipowicza z „Zaraniem” zasługuje na szersze omówienie. Tu jednak wspomnimy tylko o najważniejszych sprawach. Pisarz bardzo lubił Cieszyn, tak jak się lubi kraj lat dziecińczych i często wracał do niego we wspomnieniach. Dlatego chętnie odpowiedział na zaproszenie Zdzisława Hierowskiego i do jubileuszowego numeru „Zarania” nadesłał nie tyle wspomnienie, lecz właściwie opowiadanie o Cieszynie pełne fascynacji jego urodą i szacunku dla mieszkańców oraz tradycji. Już w młodości marzyło mu się pisarstwo i to marzenie miało się zrealizować za parę lat. Pisał o tym następująco:

Dziesięć lat później, będąc na studiach w Krakowie, przeżyłem w czasie wakacji satysfakcję, o której marzyłem w dzieciństwie: stałem koło kaszty i składałem w winkielaku moje imię, nazwisko i tytuł mojej prozy. Działo się to nie w drukarni Mitręgi, ale w bardzo nowoczesnym zakładzie, w którym składano i drukowano „Zaranie Śląskie”. Ówczesny członek redakcji „Zarania”, Ludwik Brożek, dopuścił mnie nawet do współpracy przy łamaniu pisma i projektowaniu graficznym okładki. Pamiętam, umieściliśmy wtedy na okładkach kilku numerów „Zarania” piękne, autentyczne, stare cieszyńskie motywy dekoracyjne. Proza, którą ogłosiłem wtedy w „Zaraniu Śląskim”, nie zawierała już błędów ortograficznych, ale była jeszcze bardzo, bardzo młodzieńcza – afektowana i pretensjonalna. Było to trzydzieści z górą lat temu³⁴.

Nieco dalej dodawał, że ów trening redakcyjny i drukarski w „Zaraniu” bardzo mu się przydał, gdy później, w 1937 roku wszedł do redakcji krakowskiego pisma „Nasz wyraz”. Pierwszym tekstem ogłoszonym przez Filipowicza było opowiadanie *Zapalniczka*³⁵, w następnym zeszycie ogłosił utwór *Wilhelm Tell*³⁶, a w latach 1935–1937 kilka innych tekstów³⁷. Debiuty sygnalizowały dobrego prozaika, oczywiście były to juvenilia, bo autor miał wówczas 22 lata. Jednak dostrzec można było już wówczas przywiązywanie wagi do szczegółu oraz wnikliwość spojrzenia na świat i ludzi, które potem były znamienne dla jego dojrzałych opowiadań. Filipowicz lubił Cieszyn, powracał do niego w swych opowiadaniach do końca życia, i zawsze w okolicy listopada przyjeżdżał na grób ojca. O Ludwiku Brożku mówił zawsze z wielkim szacunkiem; ze smutkiem dodawał, że Ludwik „nie miał siły przebicia”, był zbyt skromny, wycofany, a mógłby być profesorem pierwszych uniwersytetów. W rozmowach pisarz chętnie wspominał jeszcze swoich kolegów szkolnych i nauczycieli oraz opowiadał o tremie związanej z debiutem, o respekcie, jaki budził w uczniach Julian Przyboś³⁸.

Najpoważniej z „Zaraniem” związany był Gustaw Morcinek, bardzo zaangażowany w jego sprawy redakcyjne (w 1932 roku był przewodniczącym komitetu redakcyjnego), a także zamieszczający na jego łamach wiele tekstów. „Zaranie” stało się jego „oczkiem w głowie”. Bardzo troszczył się o pozyskiwanie nowych autorów ze świata nauki, literatury, sztuki. To dzięki zabiegom Morcinka z pismem

³⁴ K. Filipowicz, *Odkrycie nowego lądu*, „Zaranie Śląskie” 1967, z. 2, s. 247.

³⁵ K. Filipowicz, *Zapalniczka*, „Zaranie Śląskie” 1934, z. 3, s. 136–141.

³⁶ K. Filipowicz, *Wilhelm Tell*, „Zaranie Śląskie” 1934, z. 4, s. 204–208.

³⁷ Trzy fragmenty powieści mieszczańskiej *Jan Błahut*, fragment prozy mieszczańskiej *Śmierć Sakuluka* oraz *Powrót*.

³⁸ Szerzej o tych sprawach pisałam [w:] *Kornela Filipowicza cieszyński pejzaż poruszony*, „Śląskie Miscellanea. Literatura – folklor” 1993, t. 5, pod red. J. Malickiego i K. Heskowej-Kwaśniewicz, s. 117–125 oraz *Mój Kornel Filipowicz*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2021, nr 9, s. 6–9 oraz 2021, nr 10, s. 41–45.

nawiązał współpracę profesor Tadeusz Dobrowolski, wybitny historyk sztuki, a także Ludwik Szczepan Nowak, znakomity bibliotekarz z Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Zasługą autora *Wyrąbanego chodnika* było także pozyskanie znanego poznańskiego uczonego Romana Pollaka i ks. Oskara Zawiszy, cenionego etnografa i śląskoznawcy. Morcinkowi zawdzięczamy również obecność w „Zaraniu” wierszy Emila Zegadłowicza i Jana Izydora Sztudyngera, który opisał Morcinka jako okrutnego nauczyciela sztuki narciarskiej, życząc mu, aby go „szlag trafił razem z jego górami”, a potem uwiecznił w kapitalnym konterfekcie³⁹. Obu twórców połączyła piękna przyjaźń, której wyrazem stał się pomieszczony w „Zaraniu” wiersz *Skoczów*⁴⁰. Nie udało się tylko pozyskać wspomnień Kornela Makużyńskiego (choć wydawało się, że sukces był już bliski) oraz Zofii Kossak. Pisarka zrażona niezbyt sensowną krytyką *Złotej wolności* w recenzji Wacława Bandury⁴¹, nie chciała już mieć z „Zaraniem” nic wspólnego⁴².

Morcinek zdobywał dla pisma nie tylko autorów, ale i grafików, gdyż bardzo mu zależało na estetycznym wyglądzie kwartalnika. Najważniejsza była współpraca z Janem Kuglinem pochodzącym z Bogumina, ale Morcinkowi pismo zawdzięcza też piękne reprodukcje drzeworytów Pawła Stellerera oraz ilustracje Stanisława Ligonia. Nie jest więc kwestią przypadku, że to z Morcinkiem uzgadniano szczegóły graficzne w poszczególnych zeszytach. W archiwum „Zarania Śląskiego” znaleźć można list do Ludwika Brożka, w którym czytamy: „Pan Ligoń pisał mi, że już się ima malowania okładki”⁴³. I istotnie w latach 1932–1934 ukazały się dwa zeszyty kwartalnika, których okładki malował Ligoń, a klisze ofiarował Kuglin⁴⁴.

Gustaw Morcinek nieustannie wspierał „Zaranie” własnymi tekstami. Ogłosił tu w 1930 roku trzy urywki z *Wyrąbanego chodnika*, w latach 1932–1935 opublikował sześć fragmentów z *Ondraszka*, w kolejnych latach fragmenty *Inżyniera Szerudy* (1936) i *Wyoranych kamieni* (1938). W kwartalniku ukazywały się również jego nowele, opowiadania i szkice⁴⁵. Rozwijał też działalność recenzencką⁴⁶, ale zagad-

³⁹J. Sztudynger, *Skoczów i Morcinek. W nieznanym kraju u znanego autora*, [w:] *Szelest mijanego czasu. Wspomnienia o Gustawie Morcinku*, wstęp i oprac. K. Heska-Kwaśniewicz, wybór materiału K. Heska-Kwaśniewicz i H. Szotek, Cieszyn 1989, s. 58–61.

⁴⁰J. Sztudynger, *Skoczów*, „Zaranie Śląskie” 1934, z. 1, s. 29–30.

⁴¹W. Bandura, *Recenzje. Złota wolność – powieść historyczna w 2 tomach – Zofii Kossak-Szczuckiej*, „Zaranie Śląskie” 1929, z. 2, s. 102–104.

⁴²Inne książki Zofii Kossak były recenzowane przychylnie i konsekwentnie i tak w roku 1929 M. Asanka – Japoł w z. 3 pisał o *Szaleńcach bożych*, w roku 1931 w z. 1 ukazała się recenzja *Legnickiego pola*, w roku 1932 F.H.R. pisał o *Nieznanym kraju*, w roku 1934, w z. 3 A. Wantuła o reportażu *Pątniczym szlakiem*.

⁴³Z archiwum „Zarania Śląskiego”, które znajdowało się w posiadaniu Ludwika Brożka w Cieszynie, korzystałam na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. (dokument posiadał numer szeregowy 1930, 210). W zbiorach Biblioteki Śląskiej w Katowicach znajdują się materiały związane z kwartalnikiem, pochodzące ze spuścizny Ernesta Farnika.

⁴⁴Obrazek przedstawiający Ślązaków tańczących „Trojoka” naklejony na okładce kwartalnika („Zaranie Śląskie” 1932, z. 2) oraz motyw florystyczny pochodzący z okładki *Wesela na Górnym Śląsku* z 1934 r. („Zaranie Śląskie” 1934, nr 4).

⁴⁵Zob. *Zaranie Śląskie. R. 5: 1929 – R. 15: 1939. Bibliografia zawartości*, oprac. D. Meyza, „Zaranie Śląskie” 1967, z. 2, s. 348–409.

⁴⁶Gustaw Morcinek opublikował w latach 1930–1932 w „Zaraniu Śląskim” dziewięć recenzji.

nienie „Morcinek jako krytyk literacki” – to już zupełnie inny temat. Zaskoczeniem może być fakt, że pisarz udostępnił czytelnikom na łamach kwartalnika swoje młodzieńcze wiersze. W pierwszych dwóch zeszytach z 1930 roku znajdziemy utwory: *Radość spoczynku*, *Cisza w kopalni*, *Kiedy maki kwitną*. Nadtytuł umieszczony nad ostatnim z wymienionych wierszy⁴⁷ mógł sugerować istnienie cyklu. Owe utwory były bardzo młodzieńcze i trochę młodopolskie, nie były wybitnym zjawiskiem artystycznym, jednak stanowią dowód jeszcze innych aspiracji pisarza, dlatego warto w tym miejscu o nich wspomnieć.

O jeszcze jednej zasłudze Morcinka należy napisać, by obraz jego pracy w „Zaraniu” był pełny. Ludwik Brożek, będący przecież filarem pisma, w swoich wspomnieniach o kwartalniku tak napisał o autorze *Wyrąbanego chodnika*:

Trzaszczył się o wszystko, pamiętał nawet o tym, że ważne są w piśmie także jego „tyły”, które trzeba zapelnąć materiałami, recenzjami i kroniką kulturalną. I o to zabiegał u różnych autorów, a nawet sam rzeczy takie pisywał. Jako czołowy pisarz śląski utrzymujący żywe kontakty z innymi regionami Polski, propagował z powodzeniem „Zaranie”, jednając mu przyjaciół w postaci współpracowników, prenumeratorów i... mecenasów⁴⁸.

W poszukiwaniu najskuteczniejszego mecenasa dotarł Morcinek do wojewody Michała Grażyńskiego, wręczając mu komplet czasopisma oprawiony w skórę, a w 1930 roku uratował byt pisma pozyskując dla niego dotację z Funduszu Kultury Narodowej w wysokości 1500 złotych, co w przedwojennych realiach finansowych było sporym zasiłkiem.

W 1937 roku „Zaranie Śląskie” świętowało swój jubileusz. Piątego maja wyszedł pięćdziesiąty zeszyt kwartalnika, który stał się swoistą antologią życia literackiego na Śląsku. Programowo „zawęzał” problematykę do spraw śląskich, jednak to ograniczenie treściowe, a nie formalne stanowiło o oryginalności zeszytu, gdyż pokazywał on ewolucję tematu, przede wszystkim nową wizję miasta, co niewątpliwie było zasługą Juliana Przybosia. W artykule wstępnym Stefan Papée, przywołując myśl Żeromskiego, wskazywał niewykorzystane możliwości tematu śląskiego, jego szanse na nowe ujęcia i oryginalne, niepodejmowane dotychczas wątki treściowe⁴⁹. Być może jednak dla dzisiejszego badacza bardziej interesująca, niż pomieszczone w numerze teksty, stać się może kronika kulturalna i materiały dowodzące, że właśnie w tym piśmie żywo pulsowało tętno życia literackiego na Śląsku. „Zaranie” związało ze sobą prawie wszystkich pisarzy tworzących wówczas na Śląsku. Myśląc, co najistotniejszego wydarzyło się dzięki jego istnieniu, należałoby chyba wskazać trzy debiuty poetyckie o znaczeniu prawie symbolicznym: wspomnianego już Pawła Kubisza z Zaolzia, Edmunda Osmańczyka z Opolszczyzny i Wilhelma Szewczyka. Każdy z twórców pójdzie później inną drogą.

Autorom towarzyszyli krytycy, głównie Zdzisław Hierowski, Alfred Jesionowski i Paweł Musioł. Każdy z nich wyobrażenia o misji krytyka realizował inaczej, posiadał inną aksjologię i metodę krytyczną. Z tej trójki tylko Musioł był rodo-

⁴⁷ Wiersz *Kiedy maki kwitną* ukazał się z nadtytułem: *Z cyklu: Pieśni śląskie*, „Zaranie Śląskie” 1930, z. 2, s. 95.

⁴⁸ L. Brożek, *Z dziejów „Zarania Śląskiego”...*, s. 16.

⁴⁹ S. Papée, *Śląsk – ziemia obiecana*, „Zaranie Śląskie” 1937, z. 2, s. 58–62.

witym Ślązakiem, ale idee regionalizmu (nie tylko śląskiego, ale również wielkopolskiego) najlepiej rozumiał chyba Alfred Jesionowski. Hierowski miał temperament polemisty, był w swoich sądach ostry, czasem agresywny, zawsze arbitralny, a nawet złośliwy. Ponieważ był człowiekiem wybitnie inteligentnym, ostrze jego pióra zadawało bolesne ciosy. Jeden ze współczesnych mu pisarzy⁵⁰, napisał, że do Hierowskiego ma tylko jedną prośbę, aby o nim już nigdy więcej nie pisał. Jego opinie bywały „wyrokiem” na dzieło i autora. Budził respekt, ale i niechęć tu-tejszego środowiska literackiego. Już po latach Bolesław Lubosz napisał przy okazji szkicu o Emanuelu Imieli: „Srożył się na niego pewien krytyk, który choć wszystko zawdzięczał Śląskowi, nie cierpiał tej ziemi, a w szczególności jej mieszkańców”⁵¹. O tymże Imieli jako poecie powstańczym Jesionowski pisał z uznaniem, ale Hierowski był porywczym krytykiem, który nie dostrzegał wartości historycznych i kontekstów ważnych dla opisywanej epoki, a jego aksjologia często miała charakter ideologiczny, a nie estetyczny.

Jesionowski – może dlatego, że był nauczycielem – miał w sobie pewien „optymizm pedagogiczny”, widział twórcę także w perspektywie jego dalszych możliwości rozwojowych, co najlepiej przejawia się w jego przyjaźni z Morcinkiem i zaufaniu, jakiego do krytyka nabral pisarz. Dla Morcinka Jesionowski stał się mentorem⁵², a w wymiarze najgłębiej ludzkim po prostu obdarzył go przyjaźnią. Podczas okupacji niemieckiej, gdy autor *Wyrąbanego chodnika* znalazł się w obozie koncentracyjnym, często dostawał od krytyka paczki. Wiemy o tym z listów pisarza z Sachsenhausen i Dachau do siostry Teresy, gdzie wciąż pojawiają się postaci Łucji i Alfreda Jesionowskich⁵³.

Trzeci z krytyków, Paweł Musioł, autor opracowania *Piśmiennictw polskie na Śląsku*⁵⁴, idee regionalizmu wywodził od Władysława Orkana i Stefana Żeromskiego. Musioł także miał temperament polemisty, a z „Zaraniem” współpracował od momentu wznowienia kwartalnika w 1929 roku. W sądach jednak był rzetelny, wiedzę o początkach literatury na Śląsku miał głęboką i gruntowną, a marzył mu się powrót do czasów XIII i XIV wieku, gdy Śląsk był „czołem kultury polskiej”, więc stawiał powstającym tu utworom bardzo wysokie wymagania. Chciał, by literatura śląska wyszła z „opłotków” regionu i zaczęła odgrywać ważną rolę w przestrzeni ogólnopolskiej. Na łamach „Zarania” sądy wspomnianych krytyków się ściierały, uzupełniały i dynamizowały czasopismo.

⁵⁰ Był to Kazimierz Gołba.

⁵¹ *Alfabet śląski Bolesława Lubosza*, Katowice 1995, s. 54.

⁵² Por. S. Wilczek, *Gustawa Morcinka listy do Alfreda Jesionowskiego z lat 1932–1935*, Katowice 1973.

⁵³ Por. *Listy z Dachau. Gustaw Morcinek do siostry Teresy Morcinek*, wstęp i oprac. K. Heska-Kwaśniewicz, L. Sadzikowska, Katowice 2016.

⁵⁴ Studium w formie książkowej ukazało się dopiero w 1970 roku nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu. Praca została w 1939 roku przyjęta przez profesora Ignacego Chrzanowskiego jako dysercja doktorska, do obrony jednak już nie doszło. Musioł został zgilotynowany w katowickim więzieniu w 1943 roku, prof. Ignacy Chrzanowski został zamordowany w 1940 roku w Sachsenhausen. Wielki krakowski uczonej i jego śląski doktorant spotkali się więc w innej przestrzeni.

Z perspektywy czasu należy stwierdzić, że „Zaranie” pozostało najcenniejszym dokumentem życia literackiego na Śląsku w latach międzywojennych, a nawet nadal stanowi interesującą lekturę. Uroda kwartalnika budzi uznanie dla jego redaktorów, a kronika i materiały wciąż stanowią źródło rzetelnej i wielostronnej wiedzy o Śląsku oraz jego sprawach w okresie istnienia II Rzeczypospolitej.

Bibliografia

Źródła

Korespondencja do Ernesta Farnika, rękopisy Biblioteki Śląskiej w Katowicach, sygn. R 687 III.

Archiwum „Zarania Śląskiego” [zbiory prywatne Ludwika Brożka].
„Zaranie Śląskie”, R. 1: 1907 – R. 15: 1939.

Opracowania

Brożek Ludwik (1957), *Z dziejów „Zarania Śląskiego”*, „Zaranie Śląskie”, z. 1–2, s. 3–25.

Farnik Ernest (1908), *Z powodu krytyki „Zarania” – uwagi wydawcy*, „Dziennik Cieszyński”, nr 46, s. 1–3.

Fazan Mirosław (1976), *Ernest Farnik. Sylwetka biograficzna*, „Rocznik Cieszyński”, nr 3, s. 35–57.

Fazan Mirosław (1989), *Geneza „Zarania Śląskiego”*, „Zaranie Śląskie”, z. 1, s. 9–23.

Filipowicz Kornel (1976), *Krajobraz Przybosia*, [w:] *Julian Przyboś życie i dzieło poetyckie*, pod red. Stanisława Fryciego, Rzeszów: Towarzystwo Naukowe, s. 157–159.

Filipowicz Kornel (1967), *Odkrycie nowego lądu*, „Zaranie Śląskie”, z. 2, s. 241–248.

Gładysz Antoni (1967), *„Zaranie Śląskie” jako pierwsze pismo literackie Śląska 1907–1912*, „Zaranie Śląskie”, nr 2, s. 185–201.

Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1989), *„Koniunktura literacka” na Śląsku*, „Śląskie Miscellanea. Literatura – folklor”, t. 2, pod red. Jana Malickiego i Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz, s. 115–134.

Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1993), *Kornela Filipowicza cieszyński pejzaż poruszony*, „Śląskie Miscellanea. Literatura – folklor”, t. 5, pod red. Jana Malickiego i Krystyny Heskiej-Kwaśniewicz, s. 117–125.

Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2021), *Mój Kornel Filipowicz*, „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, nr 9, s. 6–9 oraz nr 10, s. 41–45.

Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2014), *Od „góry z metalu” po „górę z lasu”. Kontrasty krajobrazowe Śląska*, „Góry – Literatura – Kultura”, t. 8, s. 105–115.

Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1989), *Przemiany programowe „Zarania Śląskiego” 1907–1987*, „Zaranie Śląskie”, z. 1, s. 24–41.

- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1978), *Śląskie archiwalia Juliana Przybosa*, „Prace Historycznoliterackie”, t. 11, red. Zbigniew Jerzy Nowak i Ireneusz Opacki, Katowice: Uniwersytet Śląski, s. 111–136.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1977), *Śląskie lata i wiersze Juliana Przybosa*, „Prace Historycznoliterackie”, t. 5, red. Tadeusz Bujnicki i Ireneusz Opacki, Katowice: Uniwersytet Śląski, s. 202–220.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1967), *Współpraca Gustawa Morcinka z „Zaraniem Śląskim”*, [w:] *Studia nad piśmiennictwem śląskim*, Katowice: Wydawnictwo „Prace Naukowe WSP”, s. 241–259.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1979), *„Zaranie Śląskie” (1907–1939). Zarys monograficzny*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy.
- Kapica Jan (1933), *Kazania – mowy – odezwy*, pod red. Emila Szramka, Katowice: Kółko Homiletyczne Kapłanów Diecezji Katowickiej.
- Kasprowska-Jarczyk Marta (2020), *Ernest Farnik (1871–1944) – pedagog, twórca „Zarania Śląskiego”*, [w:] *Śląska Republika Uczonych*, t. 9, red. Marek Hałub, Dresden – Wrocław: „Atut” – Wrocławskie Wydawnictwo Naukowe, s. 143–167.
- Kasprowska-Jarczyk Marta (2017), *Książka, radio, teatr. Wokół pasji i zainteresowań Ernesta Farnika*, Katowice: Biblioteka Śląska.
- Kasprowska-Jarczyk Marta (2015), *Między Cieszynem a Katowicami. Dzieje „Zarania Śląskiego” w latach 1907–1939*, „Zaranie Śląskie. Seria Druga”, nr 1, s. 26–39.
- Kłak Tadeusz (1976), *W krajobrazie Nałęczowa*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. Janusz Sławiński, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 377–388.
- Martinek Libor (2020), *Paweł Kubisz*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.
- Morcinek Gustaw (1937), „Zaranie Śląskie”, „Gazeta Polska”, nr 94, s. 3–4.
- Pietrzyk Włodzimierz (1957), *Dzień u Juliana Przybosa*, [w:] tegoż, *Miscellanea krytyczne*, Warszawa: PAX, s. 162–166.
- Przyboś Julian (1930), *Poeta na Śląsku*, „Polska Zachodnia”, nr 11, s. 10.
- Szczepański Jan (1976), *Wspomnienie o Julianie Przybosiu*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, oprac. Janusz Sławiński, Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, s. 123–127.
- Szewczyk Wilhelm (1967), *Początki przyjaźni*, „Zaranie Śląskie”, z. 2, s. 249–251.
- Sztaudynger Jan (1989), *Skoczów i Morcinek. W nieznanym kraju u znanego autora*, [w:] *Szelest mijanego czasu. Wspomnienia o Gustawie Morcinku*, wstęp i oprac. Krystyna Heska-Kwaśniewicz, wybór materiału Krystyna Heska-Kwaśniewicz i Halina Szotek, Cieszyn: Macierz Ziemi Cieszyńskiej, s. 58–61.
- Wyka Kazimierz (1961), *Stulecie pokolenia Młodej Polski*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 281–299.
- Zaranie Śląskie. R. 5: 1929 – R. 15: 1939. Bibliografia zawartości* (1967), oprac. Danuta Meyza, „Zaranie Śląskie”, z. 2, s. 348–409.

The Literary „Zaranie Śląskie” in Interwar Period

Summary

„Zaranie Śląskie” was the first literary magazine in Silesia. It was released alternately in Cieszyn and Katowice, since 1907. For researchers interested in literary life in the interwar period, it is today the most valuable source of information and a document of the literary aspirations of the region, revealing everything weak but also exceptional in it. The article recalls the genesis of the quarterly and draws special attention to its functioning in the years 1929–1939. The author devoted a significant amount of space to the co-creators of the magazine, evoking the virtues of, among others, Ernest Farnik, Julian Przyboś, Kornel Filipowicz, and Gustaw Morcinek.

Keywords

„Zaranie Śląskie”, Silesia, periodical, literature, folklore, critics

Literarische „Zaranie Śląskie”, der Zwischenkriegszeit

Zusammenfassung

„Zaranie Śląskie” war die erste Literaturzeitschrift in Schlesien. Es wurde ab 1907 abwechselnd in Teschen und Kattowitz herausgegeben. Für die Forscher des literarischen Lebens der Zwischenkriegszeit ist es heute die wertvollste Quelle, die die literarischen Bestrebungen der Region, alles Schwache und Herausragende darin dokumentiert. Der Artikel erinnert an die Entstehung der Vierteljahresschrift und legt besonderes Augenmerk auf ihre Funktionsweise in den Jahren 1929–1939. Die Verfasserin widmete den Beschreibungen der Mitautoren der Zeitschrift viel Raum, und erinnerte u.a. an die Verdienste von Ernest Farnik, Julian Przyboś, Kornel Filipowicz und Gustaw Morcinek.

Schlüsselwörter

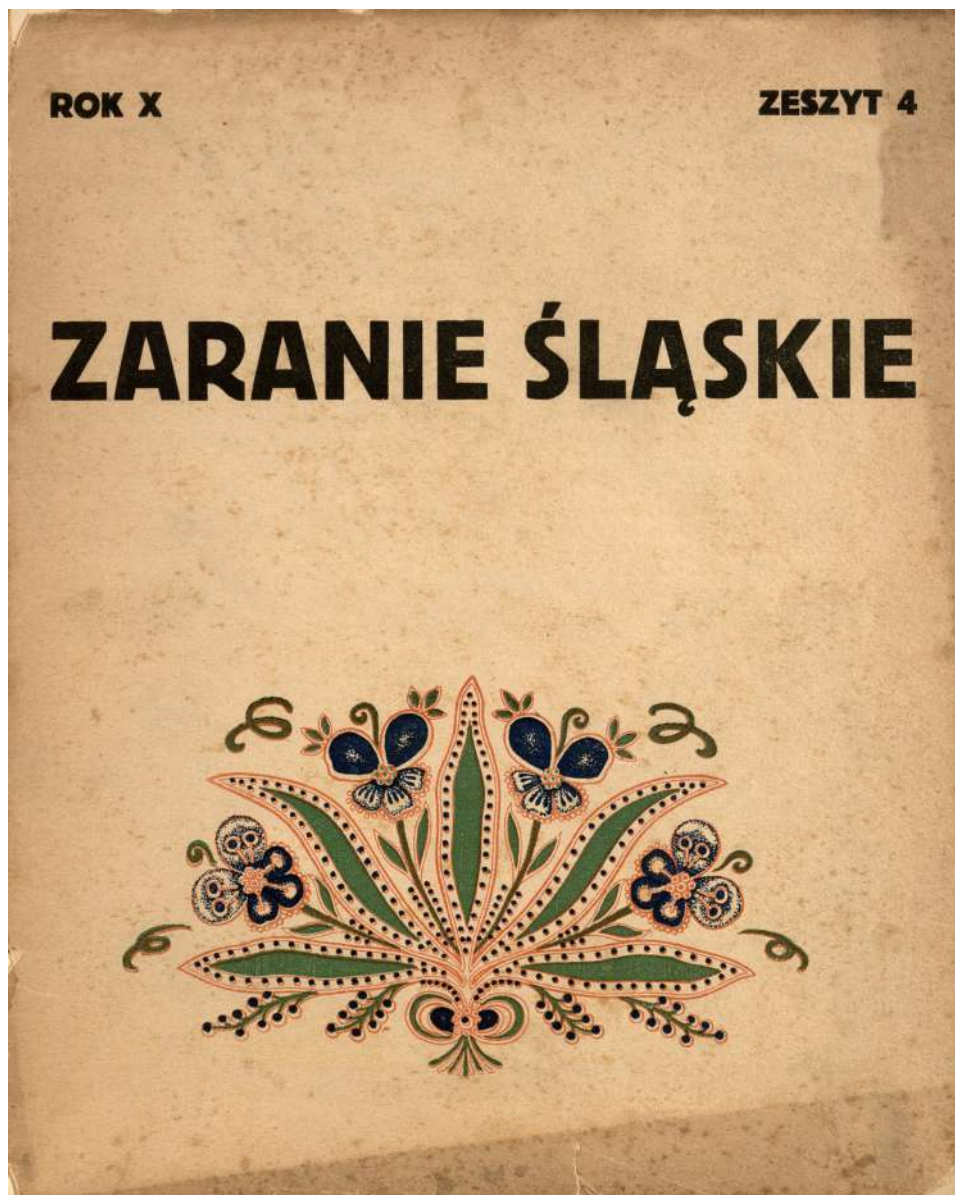
Zaranie Śląskie, Oberschlesien, Zeitschrift, Literatur, Folklore, Kritik



Okładka wznowionego „Zarania Śląskiego” (1929)



Ilustracja Stanisława Ligonia na okładce „Zarania Śląskiego” (1932)



Motyw graficzny autorstwa Stanisława Ligonia
na okładce „Zarania Śląskiego” (1934)

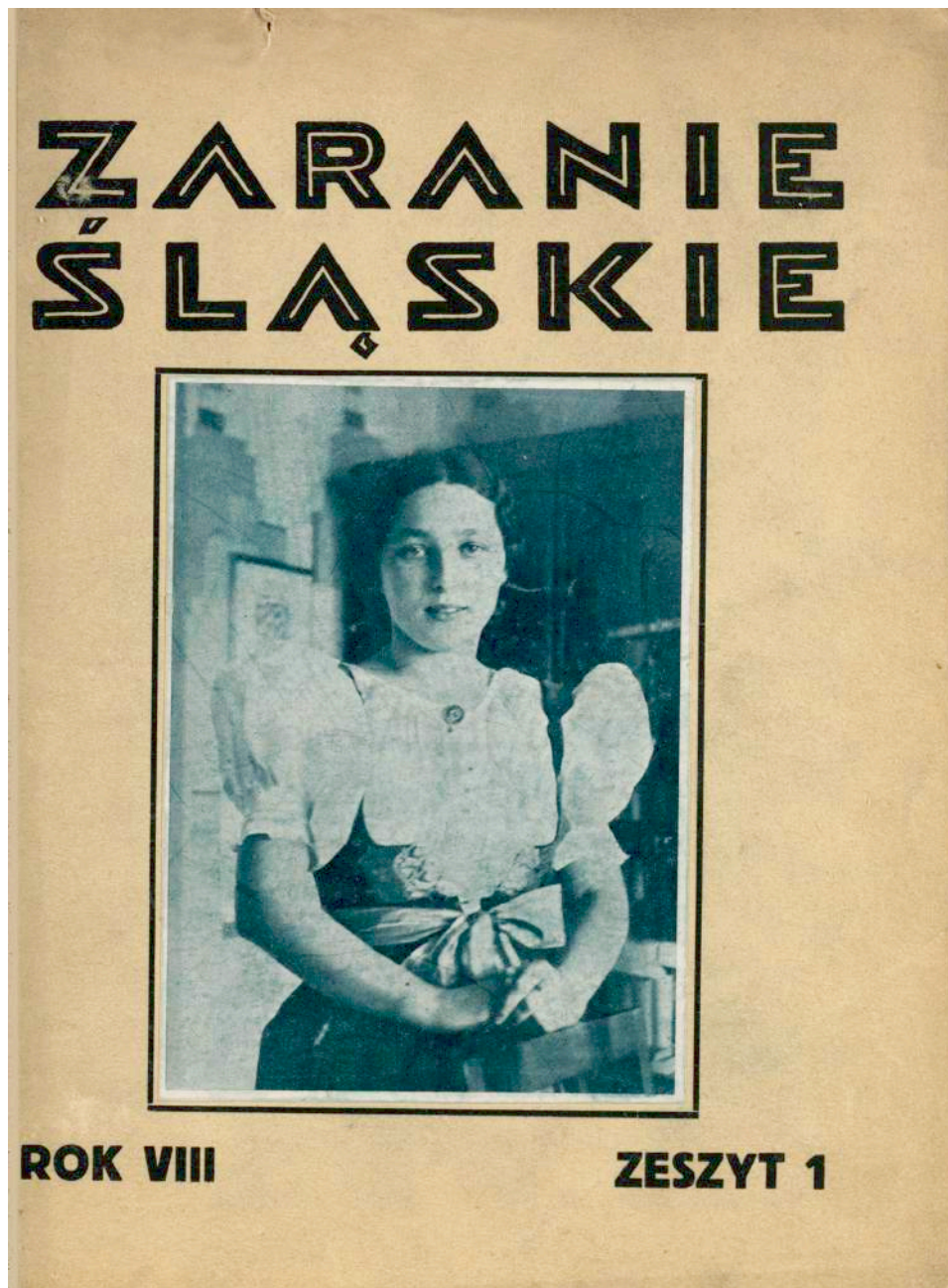
ZARANIE ŚLĄSKIE



ROK XI

ZESZYT 4

Drzeworyt Pawła Stellerera na okładce „Zarania Śląskiego” (1935)



Okładka „Zarania Śląskiego” (1932)
z fotografią wykonaną przez Gustawa Morcinka



Jubileuszowy numer „Zarania Śląskiego” (1937)